

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2.25 Półrocznie Rb. 4.50 Rocznie Rb. 9. Zagranicą: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb. Szt.” dołącza się 50 hal. Numer 50 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Zybkiewicza Nr 8. CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 50. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i strony poza okładką kop. 20. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Zaślubiny i zaręczyny, Nekrologi, Nadesłane (w tekście) kop. 75. Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Pl. Jerozolimski 49. Telefony: Redakcji 80-75, redaktora 68-75, Administracji 73-22. FILIE ADMINISTRACYJNE: Sienna Nr 2 tel. 114-30 i Trębacka Nr 10. W ŁODZI: ul. Zachodnia Nr 28.

ŚWIAT

Rok IV. Nr 32 z dnia 7 Sierpnia 1909 roku.

PATHÉFONY I GRAMOFONY
S. Grudziński i T. Berger.
Kraków, Szewska, 10.

EWARYST FRYZYER Warszawa, Marszałkowska 114, tel. 30.17. Poleca wielki wybór grzebieni sztylkretowych, ozdobnych i gładkich Latouche'a.

WIELKA KAWIARNIA Marszałkowska róg Złotej. Codziennie koncert od 8-ej w., 12 bilardów. Śniadania i podwieczorki po 40 kop.

KRAKÓW—Planty. Punkt zborny przejezdnych. Mleczarnia Dobrzyńskiej.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie. W najpiękniejszej części Krakowa, położony przy plantach, wzorowa czystość, usługa grzeczna i szybka, elektryczne oświetlenie. — Kuchnia domowa, smaczna. Kąpiele w wannach i łaźnia parowa z tuszami w hotelu, jako też stajnia i wozownia, poleca **ZARZĄD HOTELU**.

Dolina Szwajcarska

W OGRODZIE: codziennie koncerty Filharmonii Praskiej po koncercie od g. 10^{1/2} w SALACH: Teatr Liter. Artystyczny „Chochlik”. Teatr „Fata-Morgana”, Kine-matograf z obrazami żywymi w sali Koncertowej od godz. 4-ej po południu.

PIJECIE PIWO WALDSZLESCHEN.

GALA PETER

NAJLEPSZA CZEKOLADA SZWAJCARSKA

NAJLEPSZE KAKAO I CZEKOLADA
J. FRUZIŃSKI. Sklepy: Marszałkowska 133, Wierzbowa 8, Senatorska 6.

KAWA słodowa zdrowia. Sternicki i Branicki, Sosnowiec. Żądać wszędzie.

K. MICHALSKA. Sklep świeżych kwiatów. KRAKÓW, Szewska, 20.

Polecamy wódkę „WSZYSTKO JE-DNO” dystylarni „ST. GENELEGO” w Warszawie.

PATENTY NA WYNALEZKI

Włodarkiewicz i Sieklucki
Włodzimierska 16.

Dom bankowy

KAZIMIERZ JASIŃSKI
Warszawa, Pl. Zielony, dom W-go Herse. Załatwia wszelkie czynności bankierskie na najdogodniejszych warunkach.

Wystawa w Częstochowie.

W dniu otwarcia.

Wrażenia, informacye, cyfry.

Wystawa częstochowska jest czemś więcej, aniżeli prostą wystawą prowincjonalną i aniżeli okręgową manifestacją pracy rolniczo-przemysłowej. Wprawdzie, jak to czytelnicy nasi zobaczą poniżej, początki jej były skromne, niemal że przypadkowe; inicjatorowie jej nie od razu zakreslili sobie tak szeroki krąg wpływów, jaki dzieło to ogarnąć miało; ziarnem, z którego urosł owoc obecny, był prosty pomysł utworzenia rolniczego pokazu powiatowego.

To zaś, na co okiem dumnym niemal i sercem szczerze rozradowanem patrzymy obecnie, nie stoi w żadnym bodaj stosunku do tego skromniutkiego zapoczątkowania.

Dzieło pod ręką pracowników urosło wspaniale, nabrało w żywiołowy niemal sposób znaczenia wszechkrajowego, stanowi bardzo poważny krok naprzód w organizacji pozytywnej pracy narodowej i w uświadomieniu sobie dróg pewnych, wiodących do dobrobytu materialnego i społecznego spotężnienia.

Jak to się stało, że kraj, tak znękany chaosem rewolucyj i tak wymęczony brakiem koniecznych instytucji rozwoju normalnego, tak przytem wycieńczony nieskończonemi ciężarami, jakie nieść musi na podtrzymanie kultury niezbędnej, w całości na prywatnej opiece leżącej,—jak to się stało, że ten kraj, właściwie nawet jeden nieduży jego zakątek, znalazł w sobie tyle energii i młodzieńczości, tyle wytrwałości i pieniędzy, tyle roztropności i wiary na stworzenie takiego dzieła, jak częstochowska wystawa?

To objaśnić się da w sposób prosty, a jednak dość tajemniczy

w gruncie rzeczy: żywotnością naszą narodową.

Są w duszy polskiej niezgłębione i niewyczerpane pokłady sił i nadziei. A jeden rzut oka na liczne pawilony, rozsiane w parku częstochowskim, powie każdemu, kto ma uszy do słuchania, iż z pewnością nie jest to akt narodu, który ściele sobie ścieżki na cmentarz...

Pierwsze wrażenie samo—choć twórcy wystawy bynajmniej się nie starali o to, aby olśnić widza przez zewnętrzne dekoracye, przez pstry *plumage* — jest imponujące.

Następne mogą to dobre pierwsze wrażenie pogłębić i utrwalić.

Bywalcowi ciśnie się od razu na usta słowo:

— Ależ... Europa...

Wystawa częstochowska ma istotnie tę cechę i ten rozmach kulturalny, charakteryzujące pracę jakiegoś zachodniego okręgu środkowo-europejskiego w którym przemysł wydziera rolnictwu jego wielowiekową supremacyę. Pomimo wszystkich nienormalnych warunków, w jakich rozwijać się u nas musi życie kulturalne, pomimo wszystkich warunków nienormalnych, w jakich trzeba było nawet tworzyć wystawę częstochowską, to, na co się patrzy obecnie i co się widzi na pochyłościach Jasnej Góry, mówi nam wymownie, jak wielkie siły wewnętrzne mamy, jeżeli wobec tego zdobyć się potrafimy na tak poważne świadectwo normalnego rozwoju kulturalnego.

Jest to prawie cud ta wystawa częstochowska.

Stał się on możliwy i realny dzięki pracy. To też pod Jasną Górą święci się obecnie Święto Pracy.

Ci, którzy to dzieło stworzyli, wywiązali się nie tylko poprawnie,

Spirytus skażony

do oświecenia,

Tow. Właścicieli Gorzelni gub. Siedleckiej. Sprzedaż hurtowa.

REKTYFIKACJA WARSZAWSKA
I. ANDERSZEWSKI.

DOBRA Nr. 18. Ceny obowiązujące we wszystkich sklepach detalicznych:

w butelkach $\frac{1}{4}$ wiadra mocy 92° k. 40.
" $\frac{1}{20}$ " " " " 9.

WYROBY WŁÓKNISTE I. Skrodzki w Warszawie, Oboźna, 9, telefon 34-25. Opony nieprzemakalne, namioty, dachy, wiaderka, węże pariane, kółka mosiężne do płócien, pasy i liny konopne. Szpagat w różnych gatunkach. Papier pakowy i inne artykuły techniczne.

STEFAN PORĘBSKI Kraków, Rynek Gł. 32. poleca korale prawdziwe.

ale i zaszczytnie z obowiązków swoich. Teraz kolej, aby każdy obywatel kraju swój obowiązek spełnił. Wystawę częstochowską trzeba zwiedzić. Jest to i nauka, i rozrywka, i pokrzepienie. Wyjątkowo chyba spełnienie obowiązku da wam od razu tyle satysfakcji.

Historia wystawy.

Jest ona krótka i dość dziwna.

Słyszałem ją z paru ust, ale najbardziej charakterystycznym wydało mi się opowiadanie p. Gradsteina, wybitnego członka miejscowej inteligencji, bankiera i radnego magistratu.

Wskazuje ono dowodnie, jaka to grupa społeczna ma główną zasługę w stworzeniu tego pięknego dzieła.

— Pierwsza myśl wystawy częstochowskiej należała do p. Janowskiego—mówił mi p. Gradstein—i ta myśl zjawiała się w postaci projektu wystawy rolniczej. P. Janowski mnie się z tem zwierzył. Nie przemówiło mi to ani odrobinę do przekonania. Strony częstochowskie są wyjątkowo ubogie w ziemię. Pełno tu piasków, wdmuchów, wapnia nieużytego; średniej własności rolnej, która tyle wszędzie dla kultury rolnej robi, u nas prawie że niema. Mała ratuje się przemysłem. Wielka choruje ciężko na brak rąk roboczych. Nie, to nie był pomysł. Już jeżeli o czem myśleć można, to chyba o wystawie przemysłowo-rolniczej. Ten pogląd przyjął się prędko w tych sferach, które wystawę chciały zrobić. Ale kto chciał tego? Wyłącznie obywatelstwo ziemskie.

— A miasto?

— Miasto nie wierzyło w wystawę. Kiedy zwołano zebranie, aby we wstępny sposób omówić tę sprawę, z miasta na nie przybyły... cztery osoby... Naszych ziemian ani trochę to nie zraziło. Na pierwsze słowo o funduszu gwarancyjnym hr. Raczyński podpisał się na 2,500 rb., ks. Lubomirski na 2,000 rb.; za nimi zaraz poszli inni. W dziesięć minut już zebrano się do

10-tu tysięcy rubli. Wystawa była zdecydowana...

— A jakże obecnie miasto na to patrzy?..

— Teraz się, oczywiście, wszystko zmieniło. Naprzód uchwaliliśmy wypłacić z funduszów miejskich siedem tysięcy rubli na subwencyonowanie wystawy. W warunkach obecnego systemu nie jest to mało. Potem cała inteligencja miejska z całą serdecznością wzięła się do pracy i jej udział w kulturalnych działach wystawy jest bardzo żywy. No, a drobne mieszczanstwo, przyzwyczajone czerpać dochody swe z przychodniów, cieszy się na złote żniwo...

Główna idea wystawy.

Już o godzinie szóstej rano na wystawowym placu spotkałem młodego człowieka, o prostym obejściu, niezmiernie spokojnego w słowach i gestach, którego wystawcy, tapicerzy, monterzy i wszelkiego rodzaju interesanci rozszarpywali bez ustanku na wszystkie strony.

To p. Alfons Bogusławski, dyrektor wystawy.

Wszyscy się zgadzają na oddawanie mu najwyższych pochwał. Ten człowiek, prawie młodzieniec, przed rokiem bodaj dopiero uwieńczony dyplomem inżynierskim, wykazał masę najpiękniejszej męskości w spełnieniu trudnych swoich obowiązków; umie łączyć zimną krew z energią, ku końcowi dzieła, zdaje się, że nawet nienaruszoną.

Konsekwentne przeprowadzenie głównej idei wystawowej jemu się niemal w całości zawdzięcza.

A ta główna idea?

Wyzwolenie się nasze od przemysłu niemieckiego.

— I cóż wystawa częstochowska zrealizowała w tym kierunku?

— Skupiliśmy na wystawie tysiące firm, pomiędzy którymi pan chyba na lekarstwo znajdzie niemieckie. Odrzuciliśmy oferty Borsiga, Wolffa i innych potentatów. Przedstawicielom warszawskim firm niemieckich (jest tego legion) zapowiedzieliśmy, że wy-

stawa dla niemieckiego przemysłu jest zamknięta. Nawiazaliśmy stosunki ze wszystkimi krajami, o ile to było możliwe, starając się zainteresować obcych przemysłowców rynkiem naszym — z wyłączeniem niemieckich.

— I rezultat?

— Udało się nam to wybornie, głównie dzięki gorącej pomocy, jaką spotkaliśmy u pobratymców naszych, Czechów. Zarówno przez sympatię dla nas, jak i przez solidarność w zwalczaniu niemieckiej zaborczości, na nasz apel odpowiedzieli oni pozytywną serdecznością. Odpowiednie instytucje czeskie wzięły akcję tę w rękę i rezultatem jej jest udział w wystawie naszej stu pięciu firm czeskich.

Sto pięć firm czeskich...

Albo jest to wystawa czesko-polska w takim razie...

— Mamy firmy angielskie, węgierskie, francuskie, belgijskie; mamy nawet poważną firmę motorów, włoską. Wreszcie mamy...

Tu się zawahał p. Bogusławski przez chwilę.

— Mamy i jedną firmę galicyjską...

Co?! Co?! Jedną firmę galicyjską?

Tak, jedną wszystkiego. Dobra arcyksiężniczka Rajnera wystawiła słynne swoje napoje z Izdebnika.

I to już wszystko!

Nie chce się wierzyć...

P. Bogusławski z goryczą opowiadał mi o staraniach licznych, jakie czynił w celu pozyskania wystawców galicyjskich; o swoich podróżach do Galicji, które żadnego rezultatu nie przyniosły; o listach licznych, na które nie przyszła żadna odpowiedź; o tysiącach rozesłanych zaproszeń i deklaracji, które pozostały ziarnami na o-pokę...

I na tyle instytucji społecznych i innych, jakie posiada Galicja, ani w jednej nie obudził się głos, któryby mówił o spełnieniu obowiązku pewnego w tym razie... Nie miały więc nic tu do zrobienia ani te rzesze, które słuchają wskazówek narodowo-demokratycznych, ani te, które przy straży polskiej się skupiają...



Wyładowywanie eksponatów z wagonów kolejowych na placu wystawy.

Inicyjatorzy i prezydium wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie.



Stefan ks. Lubomirski,
prezes wystawy.



Karol hr. Raczyński,
wice-prezes wyst.



Wład. Małkowski,
wice-prezes wyst.



Dyrektor Janowski,
jeden z inic. wyst.



Inż. Alfons Bogusławski,
dyrektor wystawy.



Dr. Nowak, prezes Czest.
Tow. Hygienicznego.

Dziwne to, dziwne,—że nie użyjemy innego przysłówka...

W każdym razie to właśnie jest jedyna chmura na pogodnym niebie częstochowskim,—na pięknej karcie, jaką wystawa stanowi w historii polskich wysiłków, jedyna plama...

A teraz: czy niemieckich okazów wcale na wystawie niema?

P. Bogusławski daje nam na to odpowiedź, pełną umiarkowania i rozważa:

— Jest kilka — odpowiada. — Nie chcieliśmy się narazić na zarzut, iż przed postępek zamykamy drzwi, że działamy pod wpływem zaślepienia na własną szkodę. Przyjęliśmy przeto te eksponaty, które w zasadzie przynosiły przemysłowi *coś nowego*. Ale i te ograniczyliśmy do jednego okazu, bezwarunkowo nie dopuszczając do manipulacji handlowych temi okazami.

— I takich okazów jest wiele?

— Oh, zaledwie kilka... Zresztą i te właściwie nic nowego nie przynoszą przemysłowi. Pług ze sprężyną Ventzkiego—to drobiazg, żadnej istotnej przyszłości nie mający. Inne niemieckie nowości na wystawie naszej stoją na tej samej wysokości.

Skuteczna walka.

Zajdźmy jednak do pawilonów, gdzie nasze syndykaty rolnicze zgromadziły to wszystko, co mają na usługę rolnictwa polskiego.

Obcych rzeczy jest tu sporo. Przemysł nasz, rzecz to dziwna, poszedł od razu na podbój stron obcych, pozo-

stawiając kraj własny obcym zdobywcom przemysłowym. Mamy wspaniałe fabryki bawełniane, wełniane, płocienne, żelazne,—brak nam tylko, krajowi rolniczemu, fabryk maszyn i narzędzi rolniczych w wielkim stylu.

Życzymy tym skromnym zakładom, które są, pięknego rozwoju...

I na razie cieszymy się, iż na polu uwolnienia się od germanizmu w przemyśle rolniczym zdołaliśmy to niemal całkowicie przeprowadzić.

Wielki to plus w bilansie naszej narodowej pracy.



Szymański, dyr. Tow.
Akc. „Zawiercie”.
Brali żywy udział w urządzaniu Wystawy.



Dr. Biegański.

Ta kolosalna kooperatywa rolna, jaką stanowi związek naszych syndykatów rolniczych celowo w tym kierunku pracuje od samego początku.

I co zrobiła?

Mówi to mi p. Kawczyński, dyrektor kieleckiego oddziału handlowego, bardzo czynny udział w organizowaniu przemysłowo-rolniczego działu przyjmujący:

— Powiem panu, jak ta sprawa stoi, językiem cyfr. Nasza kooperaty-

wa w ubiegłym roku sprowadziła obcych maszyn, nasion i nawozów za pięć milionów rubli. Otóż z Niemiec sprowadzamy wyłącznie tylko to, czego gdzie indziej dostać nie można; a więc niemal wyjątkowo nawozy mineralne potasowe. Tego idzie u nas za jakie 250 tys. rubli. A więc niemiecki przemysł zyskuje od nas 5% tego, co wydajemy za granicę. Przez lat osiem dokonaliśmy przeto prawdziwej rewolucji.

— A prywatni składnicy?

— Ci nie okazali, niestety, tego zapału, jaki ożywił nas i całe nasze społeczeństwo; przynajmniej nie wszyscy. Nie brak pomiędzy nimi nawet takich, którzy aż tu, na wystawę częstochowską, sprowadzili zwykłe niemieckie pługi, zmuszając dyrektora wystawy do wyrzucenia tych narzędzi za płot bez ceremonii większych. W każdym razie ci składnicy nie sprowadzają nawet trzeciej części tego, co nasza kooperatywa. I iść to musi nadal z konieczności *diminuendo*. Mamy za sobą, oprócz obywatelskiego ducha, który zresztą i u niektórych składników również jest czynny... ale tylko u niektórych—jeszcze przewagę wielkiego kupca nad mniejszym.

Syndykaty rolnicze odegrały już dużą rolę w ekonomicznej historii kraju naszego, a odegrać mogą jeszcze większą, wprost kolosalną; są one lub będą wkrótce w stanie stworzyć u nas całe działy przemysłu, jakiego nam brakuje.

Należy ze szczególną uwagą zwrócić pawilony tej potężnej kooperatywy.

U. p. prezydenta miasta.

P. prezydent miasta Częstochowy, Głazek, choćby chciał jak najlepiej—nie wiele może w ustroju obecnym miast naszych. Ma on do pomocy trzech radnych, z pośród obywateli obranych (drogą wyborów, których fantazyjność przewyższa jeszcze komizm całej manipulacji) i ci trzej radni są ludźmi godnymi i wyrażającymi jednak dobrą opinię miasta. Są to pp. Małkowski, Tomczyk i Gradstein. Postanowili oni dać subwencję wystawie—siedem tysięcy rubli.

Ale, doprawdy, historia tej subwencji stanowi osobną kartę do napisania...

Kiedy się ją dostanie?...

Oto wielki sekret...

W każdym razie należy przy tej



Pawilon przemysłu wielkiego i średniego; z lewej strony widać pawilon rękodzieł.



Fot. „Świt”.
Zagroda włościańska. Chata.



Zagroda włościańska. Śpichrz, wozownia i drwalnia.

sposobności zaznaczyć to, com słyszał od twórców wystawy, iż zarówno pan Essen, gubernator, jak i ks. Awałów, naczelnik powiatu, żadnych utrudnień wystawie nie czynili. Nieraz wystawcy spotykali się z dobrą wolą wyższych organów władzy. Żalowali nawet nieraz, że naczelnik nie posiada energii i stanowczości, tyle, co poprawności, bezstronności i sprawiedliwości.

Utrudnienia spotykano — liczne, ciągle, złośliwe — ze strony małych... organów, które może chciały wyrzucić swoje niezadowolenie za to, iż deszcze, padające tak często tego roku na Częstochowę, nie miały wiele wspólności tym razem z owym deszczem, jaki pewnego razu rozkochany Jowisz spuścił na rozkoszne kształty Danae. Bo czem objaśnić tę złośliwą niechęć tych maluczkich, którzy z pewnością nie idą w myśl poważnych czynników administracji.

Prezydent miasta jest zachwycony wystawą.

— Jak najsłuszniej wystawie należy się od miasta subsydyum. Miasto każde zyskuje wogóle na wystawie, a nasza Częstochowa nie będzie bynajmniej stanowić wyjątku. Po wystawie pozostanie cały szereg pamiątek trwałych, które z naszej Częstochowy uczynią coś, godnego uwagi. Już samo uporządkowanie parku jasnogórskiego — jakież to postępek duży, jaki prezent piękny. Pochłonęło to coś jedenaście tysięcy rubli. I z zapuszczonego śmietnika mamy prześliczny park, z ozdobami krzewami, budynkami i kioskami, piękną sadzawką. A potem pozostanie przecież po wystawie Muzeum Hygieniczne, pozostanie Muzeum ludowego przemysłu, pozostanie przepiękna Zagroda włościańska, z budowlami wzorowymi i doświadczalno-pedagogicznym ogródkiem. Niezawodnie wystawa ta stanowić będzie epokę w historii naszego miasta.

— Z jakich funduszy danem będzie to subsydyum miejskie wystawie?

— Z bieżących. Rozłożymy to na trzy raty, które wstawione będą do budżetów. Miasto nasze nie ma, dzięki Bogu, funduszy, leżących w banku na jeden procent, ale też i nie ma długów. Co się czerpie, to z bieżących wpływów.

Wystawa stała się jeneralną okazją do uporządkowania miasta.

P. prezydent zaprowadził mnie na Jasną Górę, gdzie, pomiędzy Muzeum higienicznym a klasztorem, rozgościły się wstrętne budy, pełne brudu i niesymetrii, stanowiące restauracje dla pątników. Pokryte kawałkami czarnej tektury smołcowej, zawieszanej na krzywych kijach, budy te są wprost ohydne i urągają wszystkiemu: estetyce i higienie. Obecnie wybudowano dwa szeregi baraków po drugiej stronie klasztoru, w miejscu więcej zaciszem i nad stokami zielonemi, mogącemi służyć pątnikom dla wypoczynku.

Ta reforma nie odbyła się bez energicznych protestów dzierżawców tych baraków, którzy koniecznie pragnęli zostać na starym śmietniku.

Czemu?..

Niech to kto wytłomaczy...

Zwykły partykularyzm, którego w Częstochowie jest więcej jeszcze, aniżeli gdzieindziej.

Od poniedziałku jednak te wstrętne budy, szpecące rynek jasnogórski, nareszcie zniknęły...

I to za przyczyną wystawy...

Dla ludu.

A teraz: co zrobiono na wystawie częstochowskiej dla ludu naszego?

Na to ważne pytanie mogę odpowiedzieć, po zbadaniu sprawy tej na miejscu:

— To, co należało.

Należało zaś niemało. Wystawa w Częstochowie nie jest zwykłą wystawą powiatową; być nią nie może. To wystawa na Jasnej Górze, która stanowi właściwe centrum życia religijnego naszego ludu. Warszawa dla wiśniaka polskiego jest niemal niczem, pod względem sentymentu religijnego, w porównaniu z miejscem świętem, miejscem cudownym, gdzie króluje sama „Królowa Korony Polskiej”, według słów litanii.

Gdyby szło w tym razie o pewien akt decentralizacji, nie można by wybrać lepiej miejsca, jak w tym razie. Częstochowa bowiem jest prawdziwym środowiskiem, ku któremu biegają najlepsze myśli i uczucia chłop polskiego, środowiskiem, niezależ-

nem od tego, w którym się wyrabia myśl polska i ześrodkowuje cywilizacyjna praca nasza.

Pielgrzymki tegoroczne zostały w całym kraju powstrzymane, aby ruszyć w czasie, kiedy wystawa funkcjonować zaczęła.

Nasze duchowieństwo powiedziało ludowi o wystawie, która się pod klasztorem paulińskim tego roku rozłożyła, a lud z całą roztropnością ułożył sobie, iż tegoroczna pielgrzymka będzie miała charakter wyjątkowych, bo podwójnych korzyści: dla serca i dla głowy.

A nie należy zapominać, iż w roku normalnym pielgrzymki przyprowadzają na Jasną Górę z różnych stron kraju, nieraz z najbardziej zapadłych kątów:

do 200,000 ludzi.

Obecnie, skoro pielgrzymka na Jasną Górę posiada nowe, okazyjne motywy, liczba ta — nie jest to nieprawdopodobne — może się podwoić.

Pomyślcie, że te 400 tysięcy ludzi ze wsi i miasteczek naszych poczerpnie tu światła nieco, obejrzy rzeczy proste a praktyczne i im przydatne, o jakich nie słyszało, posłucha odczytów o koniecznej czystości ciała, otrzyma zachętę do pracy zimowej nad przemysłem ludowym.

Co za rezultat dla kultury kraju!..

Ze wszystkim tem twórcy wystawy jak najmocniej się liczyli.

— Co zrobiono dla ludu? — mówił mi p. Alfons Bogusławski, — Przede wszystkim to, że dajemy mu na wystawie naszej najszerszą, jaka tylko może być, gościnę. Włościanie wystawcy nie nie płacą za miejsce i za udział. Oni jedni. Wszystkie możliwe ulgi i ułatwienia; oprócz tych, wszelka pomoc i porada stoi, oczywiście, do ich dyspozycji. Wszędzie też, gdzie tylko zdarzała się okazja, wszędzie, gdzie otwierało się pole — robiło się dla włościan, ile było można i potrzeba. I pod tym względem żadna dotychczasowa wystawa naszej chyba nie dorównywa. Posiadamy tu cały szereg instytucji specjalnych, mających znaczenie pedagogiczno-kulturalne, i co najważniejsza, te instytucje właśnie są wybudowane raz na zawsze pozostaną one jako pamiątka po



Fot. „Swiędzi”.

Muzeum przemysłu ludowego.



Karczma nad stawem.

wystawie naszej, przez długie lata chłop naszemu przynosić będą korzyść i naukę.

— A temi instytucjami są?..

— Naprzód Muzeum Hygieniczne. Posiada ono piękny gmach secesyjny, zwrócony frontem ku klasztorowi. Jest ono dziełem naszego Towarzystwa Hygienicznego, którego oddział częstochowski pięknej, doprawdy, dokonał rzeczy. Objaśni pana o tem dr. Nowak, prezes tego oddziału. Dalej, tu obok, w pięknym, murowanym, oryginalnym gmachu mieści się Muzeum drobnego przemysłu, zbudowane przez Towarzystwo, popieraniem tego przemysłu się zajmujące, któremu z taką energią i rozumą przewodniczy dr. Benni. Będą tu i warsztaty i wyroby. Chłop, co tu zajrzy, może wrócić do domu bogatszy o jedną ważną ideę i o jeden dobroczynny zamiar: wprowadzić do chałupy swojej zimową pracę, na zabicie bezczynnych dni i wieczorów, pracę, która może podwoić jego dobrobyt. Wreszcie Centralne Towarzystwo Rolnicze obdarzyło nas Wzorową Zagrodą...

Zwiedzałem tę Wzorową Zagrodę—i zachwycam się nią.

To jest prawdziwy *clou* wystawy częstochowskiej, który powstał sam, żywiołowo, bo surowi twórcy tej wystawy ani przez jeden moment nie myśleli o tej dekoracji, jaką stanowią *clous* wystawowe.

Daj Boże wieśniakowi polskiemu doczekać chwili, w której będzie on miał dość chęci, rozumu i pieniędzy, aby postawić sobie podobną zagrodę, jaką tu na wystawie się widzi!

Jest tu wzorowa mieszkalnia z dwiema izbami, kuchnią, sionką, parnikiem, spiżarnią, piwnicą i strychem, na który wiodą schody; jest i ganeczek z dwiema ławkami. Wszystko niewymyślne, proste, w najłatwiejszy i najskromniejszy sposób dekorowane, — bardzo wygodne, niezawodnie i bardzo praktyczne. Taki dworek może śmiało stanowić ideał urzędnika na stare lata. Jest na prawo stajenka, na lewo obórka i chlewek, w głębi stodoła, w środku gnojownik. Wszystko wzorowe, trwałe, lekkie, świecące się żywą czerwieńią świeżej dachówki,

jaką warszawska firma któraś bezpłatnie to pokryła.

Za stodołą jest ogródek, w którym pokazywane będą włościanom rozmaite ziemie i odpowiednie dla każdej ziemi nawozy i płody. Zajrzawszy tu, dowie się w parę minut, jak ma swój grunt doprawiać i co na nim siać a sadzić.

Dr. Nowak udzielił mi informacji o Muzeum Hygienicznym.

— Sam gmach kosztuje nas dwaście tysięcy rubli; a urządzenie go obejdzie się dwoma tysiącami rubli.

Te cyfry są wymowne.

Ale jak zebrano te pieniądze?

Dr. Nowak odpowiada:

— Cóż... Drogą żebraniny...

Tą drogą zdołano zebrać pięć tysięcy rubli. Dwa tysiące otrzymano tytułem subsydyum od komitetu wystawy. Trochę dały miejscowe fabryki.

Pozostał—dług...

Ale wielkiego zmartwienia oń niema.

Prawdopodobnie na pokrycie go pójdzie owe siedem tysięcy rubli subsydyum miejskiego, przyznanego wystawie. Nie od razu się wydobędzie to subsydyum ze szponów biurokracji. Wystawy już nie będzie,—ale Muzeum Hygieniczne pozostanie—jako spadkobierca.

Posiada ono salę odczytową na 250 osób i szereg sal wystawowych na piętrze.

Podczas wystawy Muzeum prowadzi będzie zaciętą walkę z alkoholizmem odczytami popularnymi i pokazami.

Finanse wystawy.

Koszty urządzenia wystawy, która urosła do tak znacznych rozmiarów, są oczywiście bardzo znaczne. Na pomoc z zewnątrz liczyć ona mogła niewiele. Niewiele też istotnie otrzymała: miasto „obiecało” jej subsydyum siedmiu tysięcy rubli, z podniesieniem którego będzie zapewne niemało kłopotu; pomoc władz centralnych zaledwie da się zaznaczyć; wykażmy jednak po drodze to, co się da; a więc ministerium rolnictwa dało tysiąc rubli i kilka medali, zaś ministerium prze-

mysłu i handlu tylko kilka medali — i to już wszystko.

Resztę opędzić należało własnymi siłami.

Z niemałem też zdziwieniem dowiedziałem się od p. Bogusławskiego, że pod finansowym względem wystawa się przedstawia:

— Wcale nieźle.

Jakże się do tego twórcy wystawy wzięli?

Zgromadzono na razie podpisy na kapitał gwarancyjny i na podstawie tych podpisów stworzono sobie kredyt w Banku Handlowym, do wysokości dziesięciu tysięcy rubli.

Z tem przystąpiono do pracy.

Cały szereg działów i pawilonów, z góry to było wiadome, że nie przyniesie żadnego dochodu; niektóre trzeba było pokryć w całości z funduszu wystawy, innym dać subsydia i pomoce. Włościanie np. nigdzie za swój udział w wystawie nie płacą. Dział rolniczy cały, pomimo pewnych opłat, jakie się od wystawców niewłościańskich bierze, przyniesie prawdopodobnie deficytu około czterech tysięcy rubli.

W trakcie wystawy, jak wspominaliśmy, trzeba było całe to dzieło poważnie powiększyć.

Oto parę cyfr dla zilustrowania tego powiększenia:

Halę maszyn postanowiono wybudować na przestrzeni 600 metrów kwadratowych; zajmuje ona w rzeczywistości 2300. Pawilon główny miał pokrywać 2000 metrów; pokrywa zaś 5500.

— Oto, w jakim stopniu musiały się zwiększać wydatki nasze w stosunku do pierwotnych obliczeń.

Ale zaszła tu ta szczęśliwa okoliczność, iż w większym jeszcze stosunku powiększyły się dochody.

Udało się dobrze sprzedać wystawcom miejsca w pawilonie rękodziel, w pawilonie głównym, a zwłaszcza w hali maszyn. Otrzymano też większy zysk, aniżeli na razie się spodziewano przy dzieleniu większych miejsc na mniejsze. Udało się przytem doskonale, przy tym podziale, przeprowadzić zasadę: rozwijania się małych pracowników na koszt wielkich.

Przy otwarciu komitet wystawy



W redakcji „Gazety Częstochowskiej”. Redaktor Zygmunt Trzetański, p. Galiński i art. malarz p. Singer.

rozporządza już kapitałem 35 tysięcy rubli, a jeżeli włączymy subsydyum miejskie, to suma ta podniesie się do 42 tys. rb.

— Jaki jest ogólny budżet wystawy?
— Przeniesie on sumę 200 tys. rb.

Wydatki na kulturę.

Zebrałiśmy w osobną rubrykę te cyfry, jakie z funduszy wystawowych poszły na zasilenie instytucji i pracy wyłącznie kulturalnej.

Sądzimy, iż ta rubryka zainteresuje czytelników naszych, dając im pewno lepsze od opisów pojęcie o społecznym znaczeniu częstochowskiej wystawy.

Wystawa subsydiowała więc:

Muzeum przemysłu ludowego	6000 rb.
Muzeum higieniczne	2000 rb.
Zagrodę wzorową	2000 rb.
Pawilon szkolny kosztował	4000 rb.
Pawilon sztuki	4300 rb.
Teatr i urządzenie	6000 rb.
Do pawilonu rolniczego dopł.	3000 rb.
Do pawil. drobn. przem.	3000 rb.
Na organizację działu naukowego, tablice, nagrody, stacje doświadczalne, kartę gleboznawczą całej gubernii d-ra Miklaszewskiego wyznaczono	5000 rb.
Na urządzenie pokazów rolnictwa	1000 rb.
Na dział kulturalny d-ra Biegańskiego, nim specjalnie się zajmujący, otrzymał	4000 rb.
Na wystawę fizyograficzną	1000 rb.

Stanowi to razem sumę bardzo już poważną, jaką wydatkowano na cele kulturalne — z jednego tylko źródła: z wystawowych funduszy. A przecież na te cele sporo grosza popłynęło i z innych źródeł. Rozmaitym sprawom i rzeczom komitet wystawowy udzielał tylko zapomóg, podczas gdy główne wydatki pokrywały już to instytucje osobne, już to chętni ofiarodawcy.

Sądzę, że nie będzie to przesadą, gdy się powie, iż na kulturalne same cele wystawy, z wyłączeniem przemysłowych i handlowych, wydano razem około dwustu tysięcy rubli.

Wystawa częstochowska jest, do prawdy, okazałym aktem naszej energii kulturalnej.

Atrakcje.

Wypada nam jeszcze rzucić okiem na to, co zrobiono dla wygody i rozrywki gości wystawowych.

Ochroniono ich przedewszystkiem od wyzysku, jaki im groził. Wszystko to, co w Częstochowie nosi godnie nazwę *łyka*, a tego jest sporo, poprostu ostrzy sobie zęby na gości wystawowych, których radeby pożreć żywcem.

Skończy się to na apetycie. Komitet poczynił bardzo energiczne przygotowania, aby zapewnić gościom możliwą wygodę za ceny mniej więcej normalne, — i przygotowano Częstochowę tak, iż będzie ona przez czas wystawy w stanie dać należyte schronienie 1,500 osobom dziennie, nie licząc włościan.

W tym celu przerobiono cały szereg lokalizacyjnych na czasowe hotele; p. Reklewski, członek komitetu wystawy, w budynku swoim, nabytym po zbankrutowanej „szkole z prawami”, o-tworzył hotel p. n. „Wystawa”; oprócz tego w czterech gmachach szkolnych urządzono czasowe hotele, każdy na dwieście osób. Poza tem są przytulki, zorganizowane systemem koszarowym, i osobno sale z narami dla włościan. Duża liczba mieszkańców miasta oddała do rozporządzenia komitetu po jednym albo po dwa pokoje w swoich mieszkaniach; i tu nie może być mowy o wyzysku.

Dla rozrywki uczyniono też nie-mało.

I, rzecz dziwna, w tym właśnie dziale najtrudniej było się obejść bez usług niemieckich. Wszystkie przybory do ludowych rozrywek stanowią specyalność jednej firmy lipskiej, do której musieli udać się o pomoc nawet czesi, gdy urządzali w roku zeszłym wystawę praską.

Oprócz jakiegoś ordynarnego cyrku i zwykłej karuzeli, typu Saskiej Kępy — u nas nic w tym rodzaju nie można dostać.

Cóż jednak zdołano dostać?

Na pierwszym miejscu należy postawić teatr, w którym dawać będzie przedstawienia trupa, zorganizowana przez panią Maryę Przybyłko. Przed-

stawienia będą codzienne, a w święta i niedziele oprócz nich popołudniowe, popularne, z przystępnym dla prostszych umysłów repertuarem, a dla uboższych niższymi cenami.

Rozwinięto dalej dział sportowy, w którym p. Pytlański urządzi cały szereg „Gier olimpijskich”. Szczególny interes przedstawi zapewne konkurs klubów footballistów, do którego staną partye graczy warszawskich, krakowskich, praskich i finlandzkich.

A dalej: kinematograf, ekran ze świetlnymi pokazami p. Fuksa, huśtawka amerykańska, sala do tańca, dwie wojskowe orkiestry stale, sporadycznie zapraszane przez cały czas wystawy orkiestry Filharmonii, Namyśłowskiego i t. p., kucyki i osiołki dla dzieci. Balon-*captif*. Trupy dahomejskich i indyan.

Poza tem ciągle odczyty popularne w Muzeum Hygienicznym i Muzeum Ludowego Przemysłu.

Na wystawie są trzy restauracje: Jedna w pięknej „Karczmie polskiej” nad stawem; druga „Drozdowo”; trzecia „Bar”. Oprócz tego kawiarnia p. Ostrowskiego z Warszawy.

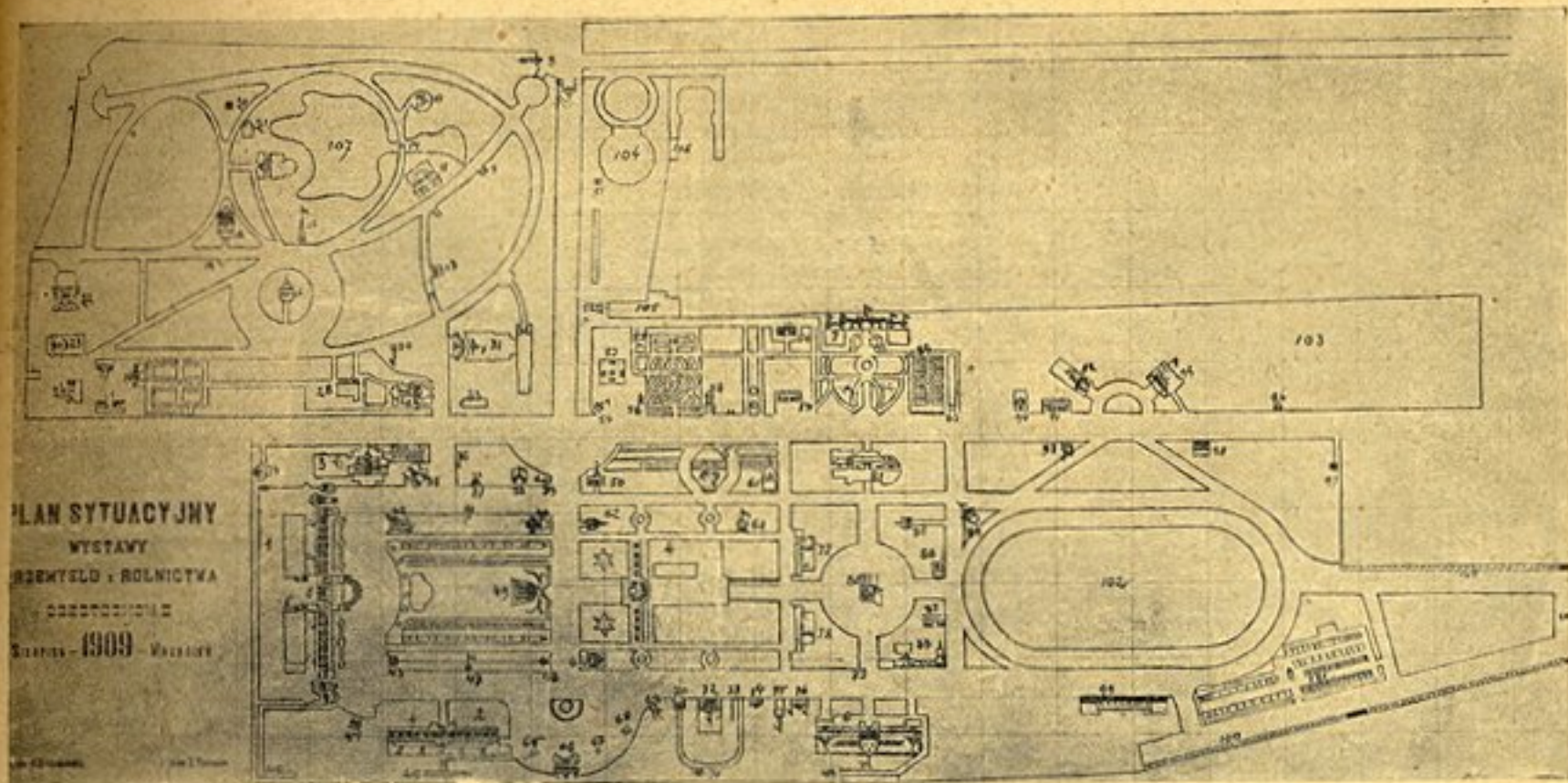
Korzyści ogólne.

Z tego pierwszego, szkicowego i z konieczności na projektach, przypuszczeniach i nadziejach opartego opisu, czytelnicy nasi mogą jednak sobie zdać sprawę: czem będzie wystawa częstochowska i jakie świadectwo polskiej energii i pracy nam ona wyda.

Po raz pierwszy pokaże ona, żeśmy się od opieki przemysłu niemieckiego w jakiejś mierze już wyzwolili i że najwięcej w tym kierunku uczynili rolnicy nasi, za co im od społeczeństwa należy się dziękczynność. W syndykatach rolnych uzyskali oni poważne narzędzia tego wyzwolenia, a gdy te syndykaty utworzyły jedną wielką kooperatywę rolniczą, akcja ich stała się potężną.

Na wystawie częstochowskiej to właśnie bije w oczy.

Tak głośny oddźwięk, jaki usiłowania nasze znalazły w pobratymczych Czechach; zgodna a poważny udział najważniejszych instytucji czeskich handlowo-przemysłowych w tej sprawie; setka firm czeskich, które do Częstochowy przysłały swoje okazy; wycieczka czeskich gości do kraju naszego, w której reprezentowaniem będzie wszystko to, co w Czechach myśli i czuje, — zapowiada się jako fakt, który historia może rylcem zapisać na spiżowej karcie. Będziemy mianowicie świadkami i uczestnikami aktu słowiaństwa o charakterze nam dotychczas nieznanym. Ci ludzie nie przyjadą po to, aby wydrzeć nam jakąś część dobra naszego, ani po to, aby próbować duszę naszą



- 1) Pawilon przemysłu wielkiego i średniego. 2) Pawilon rękodzieł. 3) Ogólnokulturalny. 4) Hala maszyn. 5) Pawilon leśno-łowiecki. 6) Pawilon rolniczy. 7) Pawilon ogrodniczy. 8) Główne wejście. 9) Budka z wodą sodową. 10) Cegielnia Korwiszów. 11) Pawilon sztuki. 12) Piec wapienny Kanigowskiego. 13) Pawilon esperantystów. 14) Most na sadzawce. 15) Pawilon „Aurora”. 16) Orkiestra. 17) Karczma nad stawem. 18) Pawilon Akc. Tow. „Zawiercie”. 19) Budka z wodą sodową. 20) Szalety. 21) Wieża ciśnienia. 22) Muzeum Hygieniczne. 23) Muzeum przemysłu ludowego. 24) Zagr. włościańska: dom mieszkalny, 25) obora, 26) stodoła, 27) śpiłkarnia i drwalnia. 28) Kawiarnia Ostrowskiego. 29) Pawilon „Świata” i „Świtezi”. 30) „Głos Ludu”. 31) Teatr. 32) Zaczarowany zamek. 33) Magazyn wystawowy. 34) Szalety. 35) Browar Szwedego. 36) „Kurier Zagłębia”. 37) „Słowo” i „Kurier Polski”. 38) Pawilon prasy, poczta, telegraf i telefon. 39) „Kurier Warszawski”. 40) „Goniec Poranny i Wieczorny”. 41) Bracia Rzepkowicze. 42) Browar Sercarza. 43) Pawilon Fausta. 44) Gimnazjum Bagińskiego. 45 i 46) Składy na paki. 47) Wody mineralne Popkowskiego. 48) Dr. B. Loewenstein. 49) Herb miasta Częstochowy. 50) Majątek „Zagórze”. 51) Budka dla czyszczenia obuwia. 52) Fabryka Zwolińskiego. 53) Klomb fermy ogrodniczej. 54) „Molinari kawa”. 55) Ceramika. 56) Gehlig i Huch. 57) „Podzamcze” majątek. 58) „Ogrodnik Polski”. 59) Sklepy. 60) Pawilon „Fermy Ogrodniczej”. 61) Majątek „Złoty Potok”. 62) „Perkun”. 63) Czerwiński i Świnarski. 64) Sambor i Krawczyk. 65) Budka z wodą sodową. 66) Pawilon Tow. Akc. R. Kindler. 67) „Porowiec”. 68) Ignis. 69) „Mitosna”. 70) Allert i Ruchle. 71) Szalety. 72) Fitzner i Gamper. 73 i 74) Zabokrzecki. 75) „Alfa Nobel”. 76) M. Wolski i S-ka. 77 i 78) Syndykaty rolnicze. 79) Jan Zawadzki i S-ka. 80) Wzorowy młyn Skoriny i „Ursus”. 81) Restauracja „Piwo Drozdowskie”. 82) B-cia Hoser. 83) Budka z wodą sodową. 84) Ogrodnicy Warszawscy. 85) Kowalski i Trylski. 86) K. Wasilewski i S-ka. 87) Załęski. 88) Alfred Grodzki. 89) Orkiestra. 90) Amerykańska huślawka. 91) Sklepy. 92) Kinematograf. 93) Rajszyń. 94) Bar Krakowski. 95) Panorama. 96) Budka dla czyszczenia obuwia. 97) Szalety. 98) Skład na paki. 99) Trybuna. 100) Stajnie. 101) Pole doświadczalne. 102) Igrzyska olimpijskie. 103) Plac atrakcji. 104) Głogota. 105) Posterunek policyjny. 106) Biuro wystawy. 107) Staw.

przerobić według jakich chimerycznych wzorów.

Przynoszą nam oni — pomoc; a żądają oni od nas — sympatii.

Czyż możemy im nie otworzyć ramion naszych?!

Ze względu na ten nowy akt stosunków polsko czeskich to, co uczyniła wystawa częstochowska, długo przetrwa ją sama.

Przetrwa ją też i to, co uczyniła ona dla ludu naszego i dla historycznego miasta Częstochowy. Wystawa sama będzie wielką lekcją kultury dla pańników, którzy w tym roku pociągną na Jasną Górę w ilości nieogarniętej. Nasze duchowieństwo, dając do tegorocznej pielgrzymki zachętę, stanie z pewnością na wysokości swojego

i duchownego i obywatelskiego zadania. Że nasz włościanin wróci z tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę z otwartą w niejednym miejscu głową na perspektywy korzyści i nadzieje dobrobytu — o tem wątpić nie można. Chłop polski — najwdzięczniejsza to rzecz na świecie. Wskazać mu tylko dobrą drogę kultury — a pójdzie nią niezawodnie.

Po wystawie zostanie na stałe w parku jasnogórskim szereg instytucji, dla włościan przeznaczonych: Muzeum higieniczne, Muzeum ludowego przemysłu, Zagroda.

Już te same instytucje, malowniczo rozłożone w zieleni parku, przez komitet wystawowy uporządkowanego i udekorowanego, posuwają Częstochowę o dwadzieścia pięć lat naprzód w rozwoju swoim.

Z tego wszystkiego wypada, że komitet wystawy w piękny sposób spełnił swój obowiązek.

Niech teraz kraj cały spełni swój.

Wincenty Kosiakiewicz.



Dawne obozisko t. zw. „Pod słońcem” na placu przed klasztorem Jasnogórskim.



Marya Przybyłko.

Teatr Maryi Przybyłkowej w Częstochowie.

Znakomita artystka zorganizowała własną drużynę, z którą zamierza dawać przedstawienia podczas trwania Wystawy częstochowskiej. Będą one niewątpliwie jedną z najmilszych atrakcji dla publiczności wystawowej, która będzie nie tylko miała sposobność podziwiania pięknego talentu p. Przybyłkowej, ale równocześnie i zaznajomić się z wybitniejszymi nowościami współczesnego repertuaru dramatycznego.

Repertuar ten niezwykle urozmaicony, oprócz popisowych sztuk artystki, jako to: „Wyzwanie”, „Naga kobieta”, „Eros i Psyche”, „Zabusia”, „Edukacja Bronki”, „Noc lipcowa”, „Oj mężczyźni, mężczyźni!” i inne, obejmuje również sztuki głośnych autorów: „Sędziowie” St. Wyspiańskiego, „Noc” H. Ibsena (z panią Przybyłko), z komedii oryginalnych: „Damy i huzary”, „Klub kawalerów”, „Dwór we Władowicach”, „Żołnierz królowej Madagaskaru”, oraz głośniejsze sztuki z repertuaru teatru Małego: „Moralność”, „Lekarz na rozdrożu” i ostatnie farsy z Nowego teatru, wreszcie na popularne przedstawienia: „Obrońca Częstochowy”, „Zbójcy”, „Czartowska ława”, „Pozbawiony praw” i wiele innych.

Reżyserię prowadzi p. Marya Przybyłko wspólnie z p. Henrykiem Halickim, doświadczonym artystą, który również zarządza działem administracyjnym.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dzień otwarcia wystawy w Częstochowie, t. j. w dniu 5 sierpnia.



Z literatury.

Jerzy Żuławski. Poezye. Wydanie zbiorowe w nowym układzie, tomów cztery. Lwów. 1908. Nakładem księgarni H. Altenberga.

P. Żuławski zebrał w czterech połączonych tomach swój dobytek wierszowany, pozwalając nam tym sposobem ogarnąć swoją dotychczasową

działalność poetycką. Wielbiciele więc poety winni mu być wdzięczni za niezwykle staranny układ, godzący wymagania chronologiczne z wymaganiami artystycznymi. Tego rodzaju układ nie tylko zaspokaja ciekawość kronikarza, lecz ułatwia czytelnikowi samo czytanie, wiążąc utwory w zgodne cykle i ukazując mu je w pewnej następności logicznej.

Utwory p. Żuławskiego odznaczają się niezwykle jasnością i prostotą formy i treści—posiadają więc dwa niezbędne, a tak rzadkie w czasach dzisiejszych warunki, zapewniające autorowi popularność i poczytność. Jasność i prostota poety wpływa oczywiście z samego poglądu na sztukę, na natchnienie.

Natchnienie nie jest orłem, który z niebios
[spada;
nie piorunem, co z góry świetli noce
[ciemne.

Czemże jest natchnienie dla p. Żuławskiego? Oto posłuchajmy, co nam poeta sam dalej w zacytowanym wyżej sonecie mówi:

Natchnienie—to głos ducha w *myślowej*
[powodzi,
który mówi: *Ja jestem!* — i działać przy-
[rzeka!

Duch tedy, aby tworzyć, musi się pierwszej pogrążyć w *myślowej powodzi*, zmanifestować swoją obecność w tej powodzi wołaniem: *Ja jestem!* i wreszcie *przyrzec* działanie. Inne mi słowo — twórczość według p. Żuławskiego składa się z trzech aktów: z aktu myślenia, samowiedzy i woli. I p. Żuławski spełnia owo „przyrzeczenie” ducha przez cały szereg wierszy, obejmujących cztery tomy, pozostaje wierny swojej zasadzie, swojej idei.

Rozmaitość poruszanych tematów nadaje wydaniu zbiorowemu ogromną barwność i pozwala je odczytywać z wielką ciekawością.

Największą potęgą odznaczają się: „Widzenia Jechezkielowe”, „Z ksiąg Joba cierpliwego”, „Z kaznodziejskiej księgi Salomona”. Dużo ładnych wierszy znajdujemy w cyklach: „Sonety młode”, „Smutki”, „Po drodze” i t. d.

Oto np. piękny sonet z cyklu p. t. „Z talmudu”.

Ognista rzeka.

W bezden czarną rzucając fal płomienną
[burzę,
na krańcach nieba lawy strugą rozrukana
ognista rzeka płynie. Fale jej co rano
okwitają, jak ogród, w mgły złocistej róże.

Z mgieł anioły się rodzą. Chmurą nie-
[przejrzaną
w bieli szat, w złocie włosów wznoszą się
[ku górze
i, zwisnawszy nad rzeką w krwawych łun
[purpurze,
chwałę Stwórcy olbrzymią stawia, jak ka-
[zano.

Bóg słucha. A gdy minie dzień, podnosi
[w górę
dłoń i topi w deszcz śpiwną serafinów
[chmurę.
„Życia! Życia!”—wołają, w fale dżdżąc
[ogniowe,—

„Życia! Śpiewać ci będziem! jeszcze dzień,
[godzinę! —
Darmo. Muszą mrzeć! „Życia!”—Pada-
[ją w głębinę...
—Rano z nurtów powstaną znów zastępy
[nowe...

Nie zawsze jednak p. Żuławski oddaje się kontemplacji obrazów, jak to czyni w przytoczonym wyżej sonecie. Nawiedzają i jego od czasu do czasu rozmaite zwątpienia i rozpacz, dla których zawsze potrafi znaleźć piękną formę ronda:

Nie nie zdziałam do dziś dnia na świecie,
skargę jedynie ślałem na wsze strony,—
nie pracowałem nawet, nie — a przecie
jestem zmęczony...

Bezsilność całą treścią życia mego,—
płacę w ciemności, jak lęklive dziecię,
a płacz to marny, bezradny i płony,
który przynosi wstyd nawet kobiecie...
Brak mi sił, mocy—i nie wiem dlaczego
jestem zmęczony.

Prócz poezji drobnych, znajdujemy w wydaniu zbiorowym kilka utworów większych, oraz kunsztowne przekłady z poezji Fryderyka Nietzschego.
L.

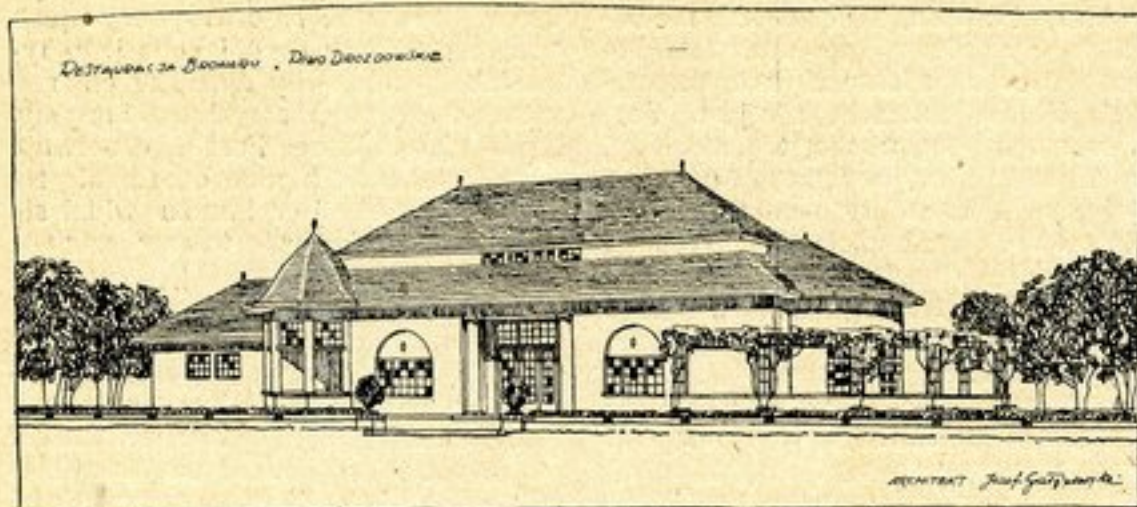
Nowości literackie. Tom XVIII. Jerzy Kurnatowski. Moralność i życie. Warszawa. 1909. Księg. St. Sadowskiego.

Ruchliwe wydawnictwo, które w krótkim czasie wydało cały szereg zajmujących dzieł, udzieliło głosu p. Kurnatowskiemu, znanemu ze swych poprzednich prac publicystycznych i dość słabego dziełka o Nitzschem. Książka p. Kurnatowskiego jest przyjemna dlatego, że walczy z ciasnym marksizmem Kautsky'ego, który wygnał z życia świadomość regulującą i ze wszystkich czynników pozostawił tylko jedną tępą katarinkę: ekonomizm. Książka p. Kurnatowskiego jest przykra, bo z góry zakresła sobie granice oportunistyczne i normy etyczne widzi w pewnych utylitarnych normach postępowania. Jest to wskazanie, jakim jest w imię ewolucji najlepiej przystosowany typ jednostki, typ zrzeszenia, typ postępowania dyplomatycznego. Lecz czy jest to istotnie *etyka*, a nie socjologia? Ideałem etycznym nie było i być nie może to, co człowiek wykonać *może*, lecz częstokroć to, czego wykonać *nie może* i przez co ginie, a co jednak jest najwyższem w ludzkości i bez czego ludzkość byłaby zbiegowiskiem przemysłowców, żołdaków i handełców. Mówi nam p. Kurnatowski o swych normach społecznych—uważa w pierwszej części za najbardziej dodatni dla społeczeństwa typ człowieka, miłującego powołanie, posiadającego psychikę twórcy (podług Fourier'a i Sorel'a), w drugiej—propaguje zespół zrzeszeń wyspecjalizowanych Fournière'a, w trzeciej—usprawiedliwia tylko takie wojny, gdy społeczeństwo bardziej ucywilizowane chce podbić i ucywilizować dziksz od siebie naród. Są to wskaźniki postępowania utylitarnego, i to postępowania na dziś. Lecz czyż *etyka* ma być to, co dąży do uregulowania stosunków ekonomicznych i międzynarodowych? Wszak podstawą tego jest *interes*, który podstawą *etyki* być nie może. Nie wolno mieszać wartości, bo zatraci się prawda życia.

Savitri.



Wystawa przemysłowo-rolnicza w Częstochowie.



Restauracja „Piwo Drozdowskie”.

Z kilku restauracji, jakie urządzono na wystawie częstochowskiej, „Drozdowo”, powstałe staraniem znanego i popularnego browaru pp. Lutosławskich, niewątpliwie pierwsze zajmuje miejsce.

Jest ta restauracja najobszerniejsza, najzgodniejsza i w najbardziej środkowym miejscu wystawy położona.

Obszerny i piękny budynek, dzieło zdolnego architekta, p. Józefa Gałęzowskiego, przypomina starożytne karczmy nasze swymi motywami, które artysta umiał rozwinąć, podnieść, uszlachetnić. Budynek „Piwo Drozdowskie” robi też wrażenie este-

tyczne a swojskie i przyczynia się do ozdoby wystawy częstochowskiej. Powiedzmy w nawiasie, iż budowla poprawnie została wykonana przez p. Janusza Wnorowskiego.

Budowla „Piwo Drozdowskie” zajmuje 400 metrów kwadratowych. Zawiera ona dużą salę, w której może się pomieścić dwieście pięćdziesiąt osób, i pięknie urządzonej pergole (rodzaj włoskiej werendy), która stu osobom dać może przytułek.

Tę właśnie restaurację wybrano, aby urządzić w niej bankiet dla naszych pobratymców z nad Wełtawy.

W sali znajduje się znakomicie zaopatrzony bufet.

Kuchnię powierzono pierwszorzędnemu specjaliście, p. Kucharskiemu, kucharzowi Klubu myśliwskiego w Warszawie, który w swojej sztuce doskonalił się w Paryżu (u słynnego Paillarda), w Wiedniu i Rzymie.

Usługa zorganizowana wzorowo.

Piwo, oczywiście, wyłącznie z browaru drozdowskiego. Przysyła on na wystawę częstochowską, oprócz tradycyjnie znanego i esencjonalnego piwa *marcowego*, i specjalny gatunek lekkiego, jasnego piwa, *Simplex*, i wyrabianego na sposób pilzeński.

Na wystawie częstochowskiej, w której udział Czechów jest tak znaczny, nie zabraknie prawdziwych ekspertów w dziale piwnym; wątpić nie można, iż oni naszemu piwu drozdowskiemu oddadzą należne pochwały i ze słuszością ocenią tę podłomżyńską produkcję, tak szczęśliwie przez ś. p. Lutosławskiego ocaloną z dawnego, tak szeroko w Polsce rozpowszechnionego browarnictwa.

Wystawa częstochowska w „Piwie Drozdowskim” zyskuje wielką wygodę. Otrzymuje zakład konsumpcyjny, którego nazwa sama budzi żywe sympatie i wzbudza całkowite zaufanie. Dopełnia „Drozdowo” szereg instytucji, które się Częstochowie tak doskonale udały.



Hotel „Wystawa”.

Goście, którzy wybierają się na wystawę częstochowską—a wątpić nie można, iż takich jest setki tysięcy, boć to obowiązek każdego Polaka wystawę odwiedzić,—nie zostaną rzuceni na pastwę zaimprovizowanych, i tem drażliwiejszych właśnie hotelarzy.

Komitet wystawowy poczynił wszelkie starania, aby zwiedzających uchronić od wyzysku—i to mu się niewątpliwie uda.

W tym celu utworzono szereg hoteli czasowych, a z tych na pierwszym miejscu postawić należy bezwzględnie hotel, któremu właściciel dał okolicznościową a wymowną nazwę „Wystawa”.

Hotel ten [przerobiono z dawnej szkoły prywatnej. Posiada on więc higieniczne wygody, jakich wymagano od budynków szkolnych. Właściciel odnowił cały gmach i przerobił go w ten sposób, iż obecnie zawiera on sześćdziesiąt numerów hotelowych, a sto dwadzieścia miejsc.

Kurytarze oświetlono elektrycznością.

Na pierwszym piętrze urządzono kawiarnię, przeznaczoną wyłącznie dla wygody gości hotelu „Wystawa”.

Osobny omnibus oczekiwać będzie na gości na każdym pociągu.

Kwestyę główną stanowią ceny.

Otóż położmy nacisk na to, że hotel „Wystawa” nie tylko powstał z inicjatywy komitetu wystawowego, ale też i przez cały czas funkcjonowania swego będzie podlegał kontroli tegoż komitetu.

To znaczy, iż mamy tu do czynienia z zakładem, zasługującym w pełni na zaufanie.

Ceny numerów prawie wcale nie będą wyższe, aniżeli w hotelach częstochowskich w czasie normalnym, a przynajmniej podwyżka, usprawiedliwiona wyjątkowym czasem wystawowym, tak jest lekka, iż nie zaważy na kosztach zwiedzenia wystawy.

Te ceny więc poczynają się od dwóch rubli na dobę, i nie przekraczają czterech i pół.

Za tę ostatnią cenę gość będzie miał duży i piękny pokój, wyłącznie dla siebie. Jednak i za dwa ruble przejezdny będzie posiadał kąt własny, oddzielony przepierzeniem, a w nim wszystkie wygody, najniezbędniejsze do chwilowego pobytu.

Wszystko to zaś, jako nowourządzone, łączy od czystości, świeżości i zdrowotności.

Hotel „Wystawa” zamówiony został przez komitet na dwa dni, aby dać w nim schronienie gościom czeskim.

Adres hotelu „Wystawa”: ulica Jasnogórska № 34a.

Numer telefonu: 265.

Czytelnicy nasi dobrze uczynią, jeżeli przed wyjazdem na wystawę adres ten zanotują sobie dobrze w pamięci.



Gmach hotelu „Wystawa” w Częstochowie.